

**Ojciec Wenanty Katarzyniec**  
**franciszkanin**  
**na tle wspomnień współbraci**

12

Człowiek z natury skłonny do złego, potrzebuje bardzo silnych pobudek, by zło znieawidzieć, by się od zła odwrócić. Rozważania o prawdach ostatecznych mają właśnie ten cel, by w duszy wzbudzić wstręt do grzechu i zwrócić ją na drogę doskonałości i utwierdzić na niej. Rozmyślania rekolekcyjne o śmierci, piekle, czyśćcu, grzechu silnie działały na rozum i wolę Wenantego. Pod ich zbawczym wpływem coraz więcej odrywał się od świata i samego siebie, myślał o rzeczach ostatecznych „pobudzał się do wiernej służby Panu Bogu”. W dawnym swym życiu widział wiele niedoskonałości, postanawia więc „teraz tem goręcej ukochać Pana Boga”, a czas stracony lub mniej starannie wykorzystany wynagrodzić gorliwą służbą. Miłość swą okaże przez jaknajwierniejsze wypełnianie woli Bożej zawartej w przykazaniach, obowiązkach stanu i w rozkazach przełożonych.

Ale dla jego czystej duszy nie wystarczy samo unikanie grzechu, on się nie zadowala przeciętnym stopniem doskonałości. On musi ujarzmić wrodzoną każdemu człowiekowi niechęć do systematycznych i ciągłych wysiłków, jakich wymaga praca nad uświęceniem i wejść na wyżyny życia doskonałego. Nie lubi on środków połowicznych, gdyż te prawie nigdy nie doprowadzą do zamierzonego celu. Nie ufa również swym własnym siłom. Całą swą ufność położył w Bogu i Matce Najśw. W każdym postanowieniu rekolekcyjnym łączy te dwie pierwiastki: niezwykłą stanowczość i bezgraniczną ufność w pomoc Bożą. Jedyne jego pragnieniem było we wszystkim podobać się Bogu, Jego kochać. „Pana Jezusa powinienem nadewszystko miłować, bo niema nic godniejszego mojej miłości, bo Pan Jezus mnie nieskończenie ukochał, bo w miłości Pana Jezusa jest największe szczęście. I nie zawiódł się; życie jego płynęło wprawdzie wśród trudów i walki, ale towarzyszyły mu zawsze spokój, szczęście i szacunek współbraci.

Zbliżył się nareszcie dzień, w którym Wenanty miał otrzymać święcenia kapłańskie. Tak pod względem duchownego wyrobienia jak i umysłowym był przygotowany do przyjęcia tej najwyższej godności. Jakież błogie uczucie napępniały serce prymicyjanta, w jakich pociechach rozpływała się jego dusza, gdy wyświęcony 2-go czerwca 1914, we wtorek, w dniu następnym składał przy ołtarzu Smętnej Dobrodziejki poraz pierwszy ofiarę czystą, ofiarę niepokalaną.

Wkrótce po święceniach wyjechał dla wypoczynku na wakacje na Kalwarię Paclawską. Stąd udał się do domu rodzinnego, by w kościele parafjalnym w Kamionce Strumiłowej odprawić mszę św. prymicyjną. Tymczasem wybuchła wojna, wojska rosyjskie nadszpiewanie szybko opanowały północno-wschodnią część dawnej Galicji – młody kapłan został odcięty od konwentu macierzystego. Jakiś czas pozostał w rodzinnym Obydowie, niosąc pociechę mieszkańcom. Pisze jeden z jego kolegów, że chociaż oddalony od kościoła codziennie odprawiał mszę św. w miejscowej kapliczce. Sam sobie upiekł pszenny opłatek, nie mógł bowiem żyć dłużej bez posilenia się pokarmem eucharystycznym. Lecz życie zdala od współbraci było dlań ciężkiem, on pragnął jaknajprędzej wrócić w zacisze klasztorne. W.

---

W. Z., *Ojciec Wenanty Katarzyniec franciszkanin na tle wspomnień współbraci – cz. 12*, Pochodnia Seraficka, 6(1929)181-183.